

Włoski nietakt polityczny.

Stanowisko Włoch względem Polski musi być uważane, co najmniej, za bardzo dziwne. Z jednej strony podnosi prasa włoska stare sympatie, jakie wiążą naród włoski z polskim, z drugiej natomiast, postępowanie rządu włoskiego sprzeciwia się stale tym głosom. Już od pierwszej chwili powstania nieporozumień polsko-niemieckich w sprawie Górnego Śląska, to jest od chwili podpisania traktatu wersalskiego, Włochy występowały stale po stronie Niemiec, z którymi chyba nie wiązać je nie powinno, ostatnie zaś wypadki na Górnym Śląsku stwierdziły aż nazbyt jaskrawo ich germanofilizm. Żołnierze włoscy, stanowiący na Górnym Śląsku część załogi międzynarodowej, wystąpili czynnie w chwili wybuchu powstania obecnego po stronie niemieckiej, choć zobowiązani byli do przestrzegania ścisłej neutralności. Następstwem tego czynnego wmięszania się w wir wypadków górnośląskich były ofiary w ludziach, którzy polegli lub zostali zranieni.

W ścisłym związku z temi pożalowania godnymi zajściami stoi dymisja obecnego naszego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, upelnomocnionego ministra i pęta pierwszej klasy, Erazma Piltza, o której w lakonicznych słowach doniosła nasza agencja telegraficzna P. A. T. Według informacji prasy warszawskiej nastąpiło to na kategoryczne żądanie włoskiego *charge d'affaires*,



Włoski nietakt polityczny: Podsekretarz stanu, min. spr. zagr. Erazm Piltz.

pana Modico di San Giovanni, który wystąpił w imieniu rządu włoskiego, obrażonego wynurzeniami pana Piltza, skierowanymi do korespondenta *Journal de Pologne* i powtórzonymi przez to pismo. Pan Piltz miał się wyrazić, iż „żołnierze włoscy niepotrzebnie zaangażowali się w rozbrajanie powstańców polskich na Górnym Śląsku i ponieśli wskutek tego straty w zabitych i rannych”. Włoski przedstawiciel zwrócił się w tej sprawie do prezydenta Witosza, żądając natychmiastowej dymisji ministra Piltza i nie powierzania mu na przyszłość jakiegokolwiek politycznego mandatu. Żądanie to przedstawił prezydent Witos na radzie ministrów, a minister Piltz wniósł podanie o dymisję. Gdy jednakowoż odnośny akt przedłożono do aprobaty i podpisu ministrowi spraw zagranicznych ks. Sapiesze, z którym się w tej kwestyi nie porozumiano, ten kategorycznie odmówił.

Opinia publiczna w całej Polsce, a także w kołach przedstawicieli zagranicy w Warszawie poruszona została bardzo żywo tym krokiem włoskiej dyplomacji, przypominającym bardzo postępowanie rządu rosyjskiego wobec Polski w czasach rozbiorowych, niemniej jednak i niezrozumiałą, a zbyt daleko posuniętą ustepliwosć warszawskich sfer kierujących, które zaniedbały zażądać przedtem wyjaśnienia w tej sprawie od przedstawiciela Polski przy Kwirynale, p. Skirmunta, czy w samej rzeczy pan Modico di San Giovanni występował na polecenie włoskiego ministra spraw zagranicznych, czy też działał na swoją rękę.

Tak, czy owak, wystąpienie Włoch z podobnym żądaniem pod adresem Polski jest grubym nietaktem politycznym, dziwnie też brzmią telegramy, donoszące, że straty swoje na Górnym Śląsku obliczyli Włosi na siedem milionów lirów, które ma zapłacić Polska, choć w ruchu powstańczym żadnego udziału nie bierze, a nawet z powodu smutnych zajść złożyła oficjalną kondolencję rządowi włoskiemu.

Hołd „Orlątom” poległym na polach Zadwórze.

W pierwszym dniu Zielonych Świąt oddał Lwów należny hołd pamięci młodych bohaterów, którzy rok temu w czasie sierpniowej inwazy bolszewi-



Hołd „Orlątom” poległym na polach Zadwórze: Pochód do kurhanu usypanego na miejscu walk sierpniowych.

ckiej stawili mężnie czoło najeźdźcy i męczeńską swą śmiercią i poświęceniem wprawili w podziw swoich i wrogów. Bohaterski ich wysilek uratował wówczas Lwów, wdzięczne społeczeństwo nie zapomniało też o usługach, jakie ci młodociani obrońcy oddali sprawie narodowej. Na polach Zadwórze usypano potężny kurhan, kryjący szczątki bohaterów i poświęcony ich pamięci. Będzie on po wieczne czasy celem pielgrzymek dla Lwowian i ludu okolicznego, którzy rok rocznie będą tu spieszyć, aby oddać cześć pamięci tych, którzy życie swe złożyli w obronie zagrożonej Ojczyzny.

Tegoroczną pielgrzymkę Lwowian na miejsce, gdzie się przelało tyle męczeńskiej krwi naszych dzielnych „Orląt”, opisuje w barwny sposób korespondent „Kuryera lwowskiego” A. Lech:

„Bieleje już zdala wysoki kurhan na polach Zadwórze, krwią młodych orląt, dzieci lwowskich obficie zroszony w sierpniowych dniach grozy bolszewickiej, zielonej trawy wieniec u stóp jego wyrasta, pośrodku krzyż drewniany, symbol męki i dwa krzyże małe, niby straż niema a potężna. Na krańcach kurhanu, wokół, jak okiem sięgniesz, run zielona zbóż bujnie na krwi młodzieńczej podłożu wyrosła i łańcuch siwych lasów i wzgórz

zący dalszą ulewą, lecz ci, co spełnić postanowili obowiązek serca, nie zawahali się porzucić świętych przyjemności w mieście i ruszyli na pielgrzymkę. Lwów nie może zapominać o swoich najdroższych dzieciach bohaterach, którzy piersiami

swojemi mur ochronny, niepokonany, ustawili przed jego bramami w chwili najkrytyczniejszej i życiem swoim młodem zagroździł drogą dzikim najeźdźcom.

Ruszył z dworca kolejowego duży, specjalny pociąg, a wśród uczestników pielgrzymki garstka tych, co na polach zadwórzeńskich cudem ocaleni, a sporo też rodziców i rodzeństwa tych, co snem spokojnych śpią pod kurhanem zadwórzeńskim.

Przed godziną 10-tą zaroilo się na plantach, prowadzących ze stacji w Zadwórze do kurhanu, tuż przy torze kolejowym od strony północnej usypanego, w pobliżu strażniczego domku, którego mury w dniach krytycznych krwią były zbryzgane od dołu aż po dach.

Przez ciężką oponę nieba przebijało się słońce właśnie w chwili, gdy na czarnej, błotnistej drodze od wsi, zarysował się długi łańcuch, zwolna się posuwający ku mogile. Echo starej pieśni „Boże coś Polskę”, granej na trąbkach kawalerii błętnie z tej strony, potem wyraźniej odróżniać można było białe i purpurowe barwy chorągwi kościelnych, ostrza karabinów i lanc. To pochód od kościołka z Zadwórze. Na czele procesja z miejscowym proboszczem ks. Zarembą i kanonikiem kapituły lwowskiej ks. Głębem i chmara ludu wiejskiego i działwy z pod strzechy;



Hołd „Orlątom” poległym na polach Zadwórze: P. Garbień kreśli wobec uczestników obchodu przebieg walk zeszlórocznych.

na dalekim horyzoncie. Przepiękny to, a zarazem do głębi daszy wstrząsający obraz na polach zadwórzeńskich.

Pielgrzymkę na kurhan zadwórzeński w niedzielę Zielonych Świątek, sokolstwo lwowskie zainicjowało, by hołd oddać bohaterom i złożyć wieńce, jako widomy znak tego hołdu na wspólnej, olbrzymiej, jakich w Polsce całej niemało, mogile.

Po nocnej ulewie wstał ranek chmurny, gro-

lud bez różnicy wyznania polski i ruski społeczeństwem pod chorągwiemi kościelnymi, za nim pod komendą podp. Kochańskiego oddział saperów, który przy pomocy ludu okolicznego sypali kurhan i straż przy nim trzymają. A dalej kawaleria nasza, wymarzona w snach całych pokoleń kawaleria polska. Na szpakach orkiestra, a za nią jeden, drugi, trzeci, czwarty, piąty i szósty rząd kawalerzystów 6 pułku ułanów pod komendą rotm. Baranowskiego. Rza